

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz potitem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop., za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 kop.
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dzisiaj: Wincentego i Anastazego MM.
Jutro: Zaślubiny N. M. P. Ildefonsa.

Wschód słońca o godz. 7 m. 58. Zachód o godz. 4 m. 27
Długość dnia godz. 8 m. 29. Przybyło dnia godz. — m. 51

Biuro Redakcyi i Administracyi

ULICA CEGIELNIANA Nr. 271/b.

Adres telegraficzny: **Kuřakowski, Łódź.**

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Łódź, d. 19 Stycznia.

Pogląd, wypowiedziany przez naszego korespondenta z Warszawy, w przedmiocie zamierzonego założenia w tem mieście filii Towarzystwa zachęty przemysłu i handlu, skłania nas do zabrania głosu w tej sprawie, z tego mianowicie powodu, że Łódź posiada już podobną instytucję.

Co do kwestyi formalnej i wiążących się z nią w tym wypadku kwestyi zasadniczych, sporu być oczywiście nie może. Również zgadzamy się z szanownym korespondentem naszym, w przedmiocie możliwej płonności wniosków i postulatów, stawianych przez istniejące w kraju oddziały owego Towarzystwa. Ci, którzy mniemają, a jest takich bardzo wielu i w Łodzi, że dostatecznym jest wypowiedzenie przez oddział pewnego życzenia, ażeby życzeniu temu stało się natychmiast zadość, oddają się złudzeniom. Zapominają oni, że interesa różnych okręgów przemysłowych obszernego państwa, niejednokrotnie krzyżują się z sobą, że przeto rząd, otrzymując ciągle mnóstwo petycyi, niekiedy wprost sprzecznych zawierających zadania, znajduje się w ogóle w trudnym położeniu i z tego względu prawodawca jego działalność musi być powolną. Pragnąc bowiem rozwiązać nasuwającą mu kwestyę z możliwą bezstronnością, musi przedewszystkiem dokładnie ją zbadać, na co potrzeba czasu, a z drugiej strony idealna bezstronność, z powodów mających swe źródło w odmienności warunków, w jakich znajdują się różne okręgi i grupy przemysłowe, jest w wielu wypadkach poprostu niemożliwą i dla tego, o ile interesa państwa lub skarbu nie sprzeciwiają się temu, rozstrzyga najczęściej interes większości, z pominięciem interesu mniejszości, jak to się zresztą dzieje wszędzie.

Ze tak jest istotnie, za najlepszy przykład posłużyć może działalność tutejszego oddziału pomienionego Towarzystwa. Oddział ten występował dotąd za pośrednictwem Komitetu w czterech kwestyach.

Pierwszą z nich było życzenie, ażeby tutejszy oddział wzywany był o wyznaczenie

rzeczników, w sprawach, w których wzywane bywają o to przez rząd inne instytucje przemysłowe. Komitet poparł życzenie, od tego czasu jednak były już na stole dwie ważne kwestye, w których rząd uznał za właściwe zasięgnąć zdania kompetentnych lub zainteresowanych organów i osób, a mianowicie: podatek procentowy od znaczniejszych przedsięwzięć przemysłowych i handlowych, oraz proponowane zmiany w niektórych paragrafach taryfy celnej, a jednak tutejszy oddział nie był wzywany o wyrażenie swego zdania w tych sprawach. Natomiast wzywany on był, za pośrednictwem Komitetu, o opinię co do pożyteczności przystąpienia Rosyi do związku międzynarodowego, mającego na celu zabezpieczenie własności przemysłowej.

Druga kwestya dotyczyła niektórych ulepszeń w komunikacji pocztowej z Moskwą. Komitet poparł również odnośne podanie tutejszego Oddziału i Departament Pocht wydał stosowne rozporządzenie, które jednakże, o ile wiadomo, nie zostało dotąd wprowadzone w wykonanie.

Powyższe dwie kwestye nie wkraczają jednak w sferę jakichkolwiek innych interesów, ani też nie przekraczają granic praw istniejących i dla tego też załatwienie zostały względnie dość szybko, przynajmniej w teorii i wolno się spodziewać, że i na praktyczne ich załatwienie niedługo czekać wypadnie.

Inne dwie kwestye były całkiem już odmiennie natury. I tak np. oddział tutejszy, występując z podaniem o pozostawienie dotychczasowego cla od węgla kamiennych, musiał napotkać opozycyę ze strony właścicieli kopalń węgla, którzy od lat kilku usilnie starają się o znaczne podwyższenie tego cla. Do zainteresowanych bezpośrednio kopalników przylączyło się wielu dyktantów ze stronnictwa t. zw. samobytu, skutkiem czego w łonie komitetu utworzyły się dwa wrogie sobie obozy i oddział Łódzki przegrał sprawę w komisji specjalnej, badającej tę kwestyę, wygrał ją jednak na publicznym posiedzeniu komitetu.

Na tem jednak nie koniec, bo Towarzystwo ma tylko głos doradczy. Ministerjum skarbu, chcąc być dobrze poinformowanym,

zawezwało jeszcze do złożenia opinii komitety giełdowe i inne organa reprezentacyjne. Sprawa przewlekła się zatem i zapewne nieprędko jeszcze zostanie rozwiązana.

Podobnież w sprawie pozostawienia na dr. żel. Fabryczno-Łódzkiej toru wązkiego, oddział tutejszy znalazł się w kolizyi z dążnościami Towarzystwa dr. żel. Dąbrowskiej, które czyni starania w przeciwnym kierunku. Komitet Towarzystwa zachęty przemysłowej przychylił się już wprawdzie do wniosku oddziału, ale sprawa także nieprędko jeszcze zostanie rozstrzygnięta.

Przykłady te stwierdzają najzupełniej przekonanie, jakie wyrażiliśmy powyżej co do sprzeczności interesów pojedynczych okręgów lub grup przemysłowych i płynącej ztąd z jednej strony powolności w załatwianiu spraw tego rodzaju, a z drugiej — niejednokrotnej płonności starań oddziałów Towarzystwa zachęty przemysłowej.

Są jednak wypadki, w których żądania większości świadomie lub bezwiednie, nie zgadzają się z interesami skarbu, i z interesami państwa. W takich wypadkach wystąpienie mniejszości ma niezaprzeczoną wagę, jeżeli zwłaszcza poparte jest obfitym materiałem cyfrowym i dobrą argumentacją; niezależnie nawet od rezultatu tych wystąpień, cyfry pozostają zawsze cyframi, a logiczne rozumowanie wywiera bądź co bądź pewien wpływ nawet na świadomą swęj przewagę większość.

Z drugiej strony zadania oddziałów przemysłowych bynajmniej się na tem nie kończą. Po za obrębem petycyonowania do rządu, które tylko za pośrednictwem komitetu Towarzystwa odbywać się może, ustawa Towarzystwa, oraz instrukcyja, wydana dla miejscowych jego oddziałów pozwala tym ostatnim przedsiębrać to wszystko, odnośnie do miejscowego przemysłu i handlu, co Towarzystwo centralne mocne jest przedsiębrać, odnośnie do przemysłu w ogóle. A nie jest to tak mało, jakby się mogło zdawać z pozorów. W tym kierunku każdy oddział Towarzystwa ma przed sobą obszernie pole działalności i w tym też kierunku wiele zrobić może i oddział warszawski.

Nie będąc ograniczonym co do liczby

i specjalności swych członków, tak jak np. komitet giełdowy, może on zjednoczyć w sobie obszernie koło przedstawicieli wszystkich gałęzi działalności ekonomicznej, nie wyłączając sił młodszych i ruchliwych. Dając zaś możność porozumienia się w obszerniejszym kole, może pośrednio przynajmniej wywierać na przemysł i handel oddziaływanie sięgające bardzo daleko wszędy i w głąb.

To jest właściwa rola każdego Towarzystwa „zachęty” i ztąd właśnie spodziewać się można najwięcej skutków dodatnich.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Sprawozdania handlowe.

Warszawa, 19 Stycznia. — (Zboże) Usposobienie w handlu wełną wcale się nie polepsza. Dopełniono zaledwie kilka drobnych tranzakcyj, po cenach niższych jak jarmarczne. Ogółem sprzedano około 70 centn., z tych 26 do Białegostoku. Oprócz tego sprzedano ze składów prywatnych do Tomaszowa nieznaczną ilość wełny rosyjskiej (peregonu) na termin, a więc i po wyższej cenie. W Białymstoku sprzedano do Tomaszowa 500 p. wełny rosyjskiej (mojki) po rs. 34,50 za pud i 150 takiejże w jednym gatunku (prima) po rs. 36,50 za pud. Brak gotówki i niepewność położenia powodują, w ruchu fabrycznym zastój, a w kontraktach od lat kilku nie pamiętaną ciszę. Niektórzy fabrykanci pragną zbywać porobione w czasie jarmarku zapasy, nawet ze stratą. Po otwarciu czynności w Banku Polskim i zaprowadzeniu tamże pewnych zmian na korzyść interesantów, dzięki którym interesa będą załatwiane daleko pośpieszniej, zbyt wełny do fabryk nieco się ożywił.

Zboże. Jedyne znaczna ilość zboża nagromadzonego w zachodniej Europie i Rosyi, tudzież bankructwa spekulantów zbożowych w Ameryce, którzy porobili nadmierne zapasy, powstrzymuje ceny od niższi. Angielskie porty są przepelnione, skutkiem

STRASZNY KUZYN KASII.

Nowella

Pawia Denham.

(Ciąg dalszy. Zob. Nr. 12).

— Czy można się dziwić, że głodna i zmęczona, ojciec Cleary, gdy przychodzi do błot, dokąd udałam się dziś rano, by zobaczyć nasze bydło? rzekła zwracając się do księdza.

— Jaktó, chodziłaś tam pieszo, panno Kasii? jeżeli tak, to wcale się nie dziwię, że chciałaś spotkać się ze śniadaniem.

— Tak! przedreptałam całą drogę, — nie zarumieniwszy się, rzekła Kasia, a ojciec Cleary szepnął: Niech ci Bóg przebaczy, panno Kasii!

— Otóż nareszcie podali jeść! Panie John, skarbie mój, podaj-no mi rękę. Wszak ojczulek mówił, że pan tu przybyłeś, aby starać się o moją rękę! — krzyknęła Kasia z głośnym śmiechem i chwyciwszy go energicznie za ramię, pociągnęła do stołowego pokoju, gdzie urzęczniony, szlachetnie urodzony stary sir John był przerażony ordynaryjnościami młodej damy i strasznie zgorzszony jej apetytem.

— Bój się Boga, Henryku! — rzekł do swego lokaja, wkładając strój poobiedni, — je jak amozonka, pije jak węglarz, a klnie jak saper, we własnym swoim języku! ale za to jaka piękna! skończona piękność

w kształtach i rysach; kochana, choć nieokrzeszana Hebe. Eh! my ją prędko ucywilizujemy! Moje Towarzystwo i rozmowa wywrze na nią swój wpływ udelikatniający i podnoszący. Jedno mnie zresztą pociesza, to jest, że nie będę zmuszony robić długich starań; potrzebuję tylko zażądać i wziąć.

— Naturalnie, monsieur potrzebuje tylko zażądać i wziąć, gdy chodzi o pięć pięknych; monsieur przypomina sobie tę małą affaire w Brighton?

— Pst, Henri, ani słowa! — szepnął sir John z uśmiechem zadowolenia. — Rękawiczki moje i bukiety; idę z panną O'Power na przechadzkę.

W kilka minut później stary sir John wchodził wstrojony w poobiedni kostium, w rękawiczki zielonkawatego koloru, z kameliami w jednej, z laską w drugiej ręce.

— Boże, co za elegant! — zawołała Kasia, przyglądając mu się od stóp do głowy, a równocześnie wiążąc sobie kapelusz. — Chodź, panie John, pójdziemy naprzód do psiarni i powypuszczamy psy.

— Moja droga pani, pozwól mi zadzwonić na służbę, żeby się zajęła temi zwierzętami — rzekł baronet, przestraszony na samą myśl o psiarni. Lecz Kasia zaśmiała się głośno:

— Niechże cię! ja zawsze psy i bydło doglądam sama. Nie chcesz iść ze mną? dobrze! — i jednym susem zniknęła za oknem.

Ojciec Cleary nie mógł przytłumić uśmiechu na widok zdziwienia malującego się na twarzy sir Johna. — Panie z Jamajki nie

miały zwyczaju wyskakiwać z pokoju przez okno, nakształt kangurów — pomyślał sobie stary baronet i było to dla niego zagadką, jakim sposobem panna O'Power uniknęła w tym skoku skręcenia karku lub złamania ręki albo nogi. W kilka minut wróciła ze swoimi psami przed dwór i zaprosiła sir Johna, aby do niej wyszedł.

— A co, czy nie piękne? — rzekła, wskazując na parę irlandzkich cetrów. — Mój szalony kuzyn Terry O'Brien przysłał mi je; jaka szkoda, że nie przysłał jeszcze z jedną parę.

— Nigdy nie słyszałem, że pani masz kuzyna szaleńca, panno O'Power — wykrztusił sir John, gdy zdążył nareszcie oswobodzić się trochę od jej natrętnych towarzyszków. Czy on bardzo szalony?

— Niebezpiecznie, powiedziała Kasia poważnie — takim był też jego ojciec. To rodzinne drogi panie John, nawet powiadają, że ja także troszkę tej choroby zarywam — dodała z szczerością.

— Boże, co za niewłaściwość! rzekł do siebie sir John — postępując obok po wilgotnej łące, pełnej cierni, które go co chwile w nogi kłuły. — Czy mogę zapytać gdzie pani mnie prowadzi panno O'Power?

— Na wierzchołek tego oto pagórka, przesłiczny z tamtąd widok, gdy się raz tam wejdzie; choć jest ciężki kawał drogi, zanim się człowiek tam wdrapie. Możesz pan ztamtąd widzieć skałę Pashel, most w Portumno, jezioro Killerney sławne z piękności swego położenia i olbrzymia Canseway w ja-

suły dzień, jeśli masz pan dobry wzrok. Strzeż się pan, panie John! — zawołała puszczając silną gałązkę jeryzyny, która jej drogę zagradzała, prosto w twarz niespodziewającego się tego baroneta. — Naprzód w las, a potem w błoto! — oto moja dżiwa. — O Boże! wszak panu się nic nie stało?

— O nie, zaledwie draśnięcie, odrzekł sir John — przykładając chustkę do twarzy. — Czy musimy koniecznie przedzierać się przez te zarosła, panno O'Power? To, rzeczwiście zadanie nielada.

— Głupstwo panie John, trzeba tylko uważać na krzaki i gałęzie. — To mówiąc puściła grubą gałąź, którą przygięła, tak, że ta odskakując zrzuciła jej towarzyszkowi kapelusz z głowy i skrzywiła starannie przyglądając peruce, ku wielkiej radości Kasii.

— Może lepiej nawróćmy? — dodała, spoglądając na niego z ubolewaniem. Pańskie rękawiczki zniszczone, pańska twarz podrapana okropnie. Oh! wierzaj mi, panie John, jestem tem bardzo zmartwioną!

— Droga pani, bądź laskawą nie zwracać na to uwagi, to bagatelą; wypadki przecież zdarzają się zawsze — rzekł nawracając się z pośpiechem.

Chętnie płakałby ze złości i bólu, lecz zacisnąwszy zęby szedł za nią, otrzymując w powrocie do domu te same razy co poprzednio.

— Bardzo mi przykro, żeś pan nie widział naszych pięknych okolic — zauważyła idąc z powrotem, — lecz to nie stracone, spróbujemy którego innego dnia.

czego nasza przesyłka z trudnością znajduje tam nabywców i w ogóle panuje w robotach ospałość. Zastój zupełny opowiada również i rynki stałego łądu; obroty nieznaczne, dokonywane są przy bardzo niskich notowaniach. Znaczne ilości mąki austro-węgierskiej nagromadzone w Anglii, nie mogą się doczekać zrealizowania, tymczasem Węgry na nowo przepelniają się mąką, a młyny ustać nie mogą. Tylko w Rosji, mianowicie południowej, ruch ożywia się nieco.

Na targ warszawski, z powodu niepogody, dowieziono zboża bardzo mało, ztąd popyt żywszy a w cenach wyższa. Płacono za pszenicę wyborową 8,40—9,30, białą 8,00—8,30, pstrą i dobrą 7,00—7,85, ordynaryjną 6,00—6,50, za żyto wyborowe 5,50 do 6,45, średnie 5,00—5,10, ordynaryjne do 4,85, za jęczmień wyborowy 4,20—5,40, średni 4,00—4,10, ordynaryjny do 3,75, o-wies 2,85—3,30, grykę 4,50—5,25, groch polny 6,00—7,50, cukrowy 9,00—10,00, fasolę 11,00—12,00, kaszę jaglaną 1,10—1,40. Olej rzepakowy do 8,00, lniany 6,00—7,00.

Konopie; zapasy nieznaczne, właściciele ich robią dobre interesy; sprzedano blisko 1500 pudów dobrego gatunku po rs. 4,70 za pud.

Okowita. Ceny z powodu szczupłych dowozów podniosły się nieznacznie. W Hamburgu niższa o 1/4 m.

Cukier. Ceny cukru narazie obniżyły się nieco, w małych partijkach opuszczano w cenie 10—15 kop. Jeden z pierwszorzędnych agentów zakupił 600 beczek Ostrowa i Walentynowa do 4,15. Za mączkę wagonami płacono 3,35, a można nabyć i po 3,30. Łyszkowic beczek 100 i przeszło 100 beczek Dobrzelin sprzedano po 4,15 kop. za kamień.

Nafta. Usposobienie chwiejne; w Ameryce zawsze produkcja mniejsza. Brema ofiarowała na st. po 8,95 na lt. po 8,95 m. za 50 kg. Gdańsk żądał na dostawę w st. 10,55 w lt. 10,65 m. W Warszawie płacono za amerykań. 7 3/8—7 1/2 za funt. Kaukazką sprzedają bracia Nobel jak przedtem, firma konkurencyjna po rs. 1,70 za pud. W Carycynie żądają za małe beczki rs. 1,50 za pud.

Łoju ceny niższe, popyt mały; za rosyjski żądano 7,20, za krajowy topiony 7.

Toruń, 19 Stycznia. (Zboże; spraw. tygodniowe). Zapasy zboża wszędzie w ogóle bardzo znaczne, szczególnie w Ameryce, gdzie stały się powodem licznych bankructw spekulantów zbożowych. Gwałtownej sprzedaży zboża w Ameryce dowodzi podwyżka frachtu z 2 1/2 na 4 1/2. Kontrolowane zapasy pszenicy (Visible supply) wynosiły przed upadkościami 35,525,000 busz. Na naszym targu dowozy szczupłe, lecz przy małym obrocie ceny się utrzymały. Płacono za 1000 kgr. pszenicy tranz. 135—168 m., krajowej pstręj z wyrost. 150—165 m., zdrowej 170—175 m., jasnej z wyr. 160—170 m., zdrowej 173—178 m. Żyto tranz. 110—130, krajowe 120—130. Jęczmień rosyjski 110—140, krajowy 115—150. Owies rosyjski 110—125, krajowy 125—128. Groch na paszę 130—140, wrzący 145—170, Wiktorja 170—200. Rzepak grubo-ziarnisty 290—300. Rzepik 270—295. Rydzu (Inicy) 180—220. Kuchu rzepakowego 132—138, lnianego 134—140. Otrąb pszenicznych 92—98, żytnich 98—104.

Przemysł cukrowniczy w Niemczech, rozwija się pod każdym względem nader pomysłnie. Wprawdzie zwiększanie się liczby cukrowni nie jest tak znacznym, żeby zwracać

cać miało na siebie szczególniejszą uwagę, ale energia z jaką pracują zakłady istniejące, potęguje się z każdym rokiem. W silach koni wyrażona przedstawia się ona dla kampanii z r. 1871/72 w cyfrze 18,162, w kampanii z r. 1877/78 dochodzi do 25,788, a w ostatniej z r. 1882/83 osiąga liczby 40,515.

Również i w sposobach wytwarzania widocznym jest postęp. Okazuje się to ze zmniejszającej się ciągle ilości buraków, potrzebnych do wytworzenia danej ilości cukru. W porównywanych kampaniach dla wytworzenia 100 kgr. cukru potrzeba było 1,207, 1082 i 1047 kgr. buraków. W wytwarzaniu zyskuje coraz większą przewagę sposób dyfuzyjny. W roku 1882/83 wyrabiało cukier sposobem dyfuzyjnym 343 fabryk, innymi sposobami tylko 15, podczas gdy jeszcze w r. 1871/72 przeciwnie, sposobem dyfuzyjnym wyrabiało cukier 52 fabryk, innymi sposobami 259.

Francuzki przemysł młynarski. Z Marsylii 12 Stycznia piszą: Tutejszy syndykat kupców zboża i młynarzy zrobił podanie do prefekta Sekwany i do ministerstwa, w których prosi o urządzenie szkół młynarskich w Paryżu, Lyonie, w Lille, Marsylii i Bord. Uzasadnieniem jest podanie, przez cofający się stan młynarstwa we Francji. Wywóz mąki do Anglii, Belgii i Szwajcarii zeszedł do zera. Fabrykanci kaszy widzą się zwyciężonymi na angielskich targach przez młynarstwo węgierskie, a nawet targ paryżki, pomimo wysokiego cła 10 franków na 100 kilogramów, jest opanowany przez wyrób węgierski. Francuzkie młynarstwo liczy 25,000 zakładów i 200,000 robotników, a znajduje się w rozpaczliwym położeniu.

Kronika Łódzka.

(—) W kwestyi tutejszej straży ogniowej. Odnośna wzmianka nasza w Nrze 11 Dziennika wywołała w gaz. „Lodzer Tageblatt” gorącą replikę, na której ton i nastroj w żaden sposób zgodzić się nie możemy. Owszem poczytujemy sobie za obowiązek oświadczyć bez ogródek, że ten sposób omawiania ważnych dla miasta kwestyj, nie doprowadzi do pożądaných wyników.

We wzmiance naszej nie było bowiem ani słowa wyrzutu dla dzielnych strażaków, poświęcenie których ocenić przecież potrafi każdy człowiek z sercem; nie było też domagania się, ażeby ciż strażacy dyżurni przy telefonach oddziałowych, a ich dowódcy przy telefonach urzędowych w ich mieszkaniach, jak to pośrednio podsuwa nam „Lodzer Tageblatt.” Podaliśmy tylko nagły fakt, polegający na tem, że właściciel domu, w którym zapaliły się sadze, wprowadzony był w błąd pomieszaniem oddziałów i dowódców straży ogniowej na liście abonentów telefonowych. Gdy zaś nie on jeden może znajdować się w tem mniemaniu, wyrziliśmy życzenie, ażeby ogół tutejszy poinformowany został przez kogo należy, o ile korzystać może z przyrządów telefonowych umieszczonych w oddziałach straży.

Zdaje się, że życzenie nasze było całkiem słuszne i niepowinno było wywołać żadnych insynuacji. Odpowiadając w imieniu zarządu Straży ogniowej, że telefony w mieszkaniach dowódców i w remizach oddziałowych nie są przeznaczone do użytku powszechnego, lecz do porozumiewania się dowódców i oddziałów pomiędzy sobą, gazeta „Lodzer Tageblatt” uczyniła zadość stu-

sznemu naszemu domaganiu się; naszym zaś obowiązkiem jest podać to objaśnienie do wiadomości powszechnej, co też niniejszem uskuteczniamy.

Wszystkie zaś inne uwagi, z jakimi wystąpiła gazeta, zdaniem naszym nie posuwają ani o włos naprzód kwestyi braków w urządzeniu tutejszej straży ogniowej. Co innego bowiem poświęcanie się strażaków, przed którem każdy chyli czoło, co innego zaś organizacja straży. Skoro raz miasto pokryte zostało siecią telefonową, należałoby przeciw skorzystań z tego dla urzędzenia za przykładem innych miast centralnej strażnicy z przyrządem telefonowym, przy którym znajdował się powinien zawsze czatownik, oczywiście płatny, a nie z grona ochotników. Brak środków materialnych nie jest wymówką, na którą moglibyśmy się zgodzić. Jakkolwiek miasto tej wielkości co Łódź, posiadające parę kroć sto tysięcy rubli kapitału spoczywającego w banku, nie może się zdobyć na urządzenie takiej strażnicy?

Temu przecież nikt nie uwierzy. Łódź posiada dostateczne środki nie tylko na założenie i utrzymanie owej strażnicy, ale i na inne konieczne uzupełnienia w organizacji tutejszej Straży Ogniowej. Wszyscy z którymi zdarzyło nam się rozmawiać w tej sprawie, zgadzali się na jedno, że obok osobistego poświęcenia strażaków—ochotników, stanowiącego czynnik nie dający się nieczem zastąpić, koniecznym jest jeszcze w Łodzi jeden oddział strażaków z zawodu, płatnych z funduszów miejskich. Taki system mieszany przyjęty już został dawniej w wielu miastach. Oddziały zaś straży ochotniczej powinny być bezwarunkowo zaopatrzone w konie. Gdyby te wszystkie uzupełnienia kosztować miały 30000 rs. rocznie, to nie należałoby skąpić na taki cel. Wydatek ten rozłożony na nieruchomości Łódzkie w stosunku do dochodu brutto, który to dochód wykazany był przy ostatniej rewizji podymnego w sumie około rs. 1,200,000, stanowiłby tylko 2 1/2% na jednego zaś mieszkańca wynosiłby tylko 20 kopiejek rocznie.

W jakikolwiek sposób dokonanym zostanie rozkład tej opłaty, w każdym razie nie ulega wątpliwości, że miasto jest w możności utrzymywania straży ogniowej odpowiedniej potrzebom. Ostatnie częste pożary zwróciły znowu uwagę powszechną na ten przedmiot i zapewnić możemy szanownego dowódcę straży ogniowej, że inicjatywa podjęta przez niego w tym kierunku w radzie miejskiej, której jest członkiem, zyska ogólnie w mieście uznanie i nada mu nowe prawo do szczególnej ze strony mieszkańców wdzięczności. Nikt tu nie zapomina o trudnościach, z jakimi połączona jest wszelka zmiana w budżecie miejskim, jednakże ażeby coś zdziałać, trzeba działać, pamiętając o tej złotej maksymie: pukajcie, a będzie wam otworzone. Ostatni zresztą okólnik P. ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie użycia funduszów miejskich, nie pozwala wątpić, że dążności rady miejskiej do zaspokojenia rzeczywistych potrzeb miasta, napotkają ze strony władz wyższych odpowiednie poparcie.

(—) Zamiłowanie do sztuk pięknych zaczyna się u nas coraz bardziej rozpowszechniać. Słyszeliśmy, iż kilku tutejszych mieszkańców zamówiło swoje portrety u jednego z najbardziej cenionych artystów warszawskich, p. Stanisława Heimana, który w tych dniach przybył ma do Łodzi.

(—) Z sądownictwa. Według rozporządzenia ministerium sprawiedliwości, z d. 10 stycznia b. r. dotychczasowy sędzia pokoju powiatu białostockiego, gub. grodzieńskiej, sekretarz kolegiálny, p. Roczkow, mianowanym został sędzią pokoju m. Łodzi.

KRONIKA

krajowa i zagraniczna.

— Preliminarz budżetu państwa na r. b. wykazuje następujące pozycje:

Ogólna suma przewidywanych w r. b. dochodów państwa wynosi rs. 801,997,412— dochody te dzielą się na trzy kategorie: zwyczajne w sumie 709,778,153 rs., przechodnie 5,954,280 i nadzwyczajne 68,264,979 rubli.

Z wpływów tych, podatki bezpośrednie, jak gruntowy, leśny i handlowy, mają dać rs. 131,650,783; podatki pośrednie, jak akcyza od tytoniu, trunków i cukru, cła, opłaty stempłowe, sądowe, paszportowe i t.d.—432,840,210; regalia, t. j. podatki górnicze, dochód monetarny, pocztowy i telegraficzny 27,996,678; majątki skarbowe, jak koleje, zakłady górnicze, fabryki, dobra ziemskie—48,571,805; rozmaite inne źródła dochodowe, jak zwrot pożyczek rządowych, kary i t. p. 68,718,677.

Największy dochód zapewnia skarbowi podatek trunkowy—250,291,880 rs., dalej pod względem wysokości następuje podatek gruntowy i leśny—109,990,783 rs.; oraz podatki celne—101,053,000. Inne pozycje podatkowe przedstawiają się o wiele skromniej: podatek handlowy budżet oblicza w sumie rs. 21,660,000, akcyzę tytoniową—17,427,500, podatek stempłowy—16,480,000, sądowy i kancelaryjny—13,303,000, akcyzę cukrowniczą—11,142,000, podatek kolejowy osobowy i od transportów pośpiesznych 8,600,000, spadkowy—4 miliony, asekuracyjny 3 1/2 mil., paszportowy 3,302,000.

Część druga preliminarza, a mianowicie wydatki mają wynosić również 801,997,412 rs. Suma ta w podziale na trzy główne kategorie, zawiera następujące pozycje: wydatki zwyczajne 721,382,006, przechodnie—5,954,280 i nadzwyczajne—74,661,126. Do tych ostatnich zaliczono 50 mil. rs. na umorzenie długu w Banku państwa i 22,661,126 rs. na budowę kolei i portów.

Z całego budżetu najbardziej charakterystycznym jest dział rozchodów zwyczajnych, jako ilustrujący system gospodarstwa państwowego.

Z działu tego dowiadujemy się, iż na potrzeby ministerium wojny budżet przeznaczona suma rs. 196,551,571, na spłaty długów—152,795,984, na wydatki ministerium skarbu—97,798,499, ministerium spraw wewnętrznych—70,689,073, na spłatę obligacyj kolejowych 53,225,261, na potrzeby ministerium marynarki—33,915,998, ministerium komunikacyj—22,424,001, ministerium dóbr państwa—20,872,155, ministerium oświaty—19,672,431, ministerium sprawiedliwości—19,378,639, świątobliwego synodu—10,644,178; ministerium dworu—10,560,000, ministerium spraw zewnętrznych—3,796,854, wydziału kontroli państwa—3,090,942, na potrzeby wyższych instytucji państwowych, t. j. rady państwa wydziału kodyfikacyjnego, kancelaryi komitetu ministrów, własnej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi i komisji prośb—2,015,300,

Baronet odpowiedział głębokim ukłonem, lecz równocześnie w duszy przyrzekł sobie, że nie w świecie drugi raz go nie nakłoni, do wdzierania się na ten pagórek.

Przy obiedzie Kasia swem postępowaniem przejmowała grozą wstrętnego jej wielbiela, a następnie razila, śpiewając w nadzwyczaj śmiały sposób dzikie narodowe pioski, ku wielkiemu zadowoleniu proboszcza.

Na drugi dzień po śniadaniu oznajmiła panna O'Power, że kazała osiodłać konie i zaprosiła sir Johna, żeby z nią wyjechał. W parę minut stały konie przed bramą: Kasi czarna klacz Minerwa i młody płochliwy kasztanek. Sir John dosiadał kasztanka bardzo niechętnie, nie był bowiem do jeźdźstwa konno zbyt przyzwyczajony, gdyż nigdy nie używał tego rodzaju przyjemności, chyba na statecznych, dobrze ujeżdżonych koniach w Hyde parku. Kasia skoczyła lekko na siodło i pojechali spokojnie w aleję. Gdy przebyli małą milkę, zwróciła się na lewo i wnet znaleźli się na obszernym pastwisku, którego grunt stanowiły mokre, popękane torfowiska pokryte zeschniętą trawą, sitowiem i jaskrami.

— No teraz małego galopka, panie John! — krzyknęła Kasia, popuszczając cugli Minerwie i w jednej chwili rumak w pełnym popędzie galopie. Kasztanek ujrawszy to, wyciągnął szyję i dalejże za swą towarzyszką! Na nieszcześnie ani koni, ani jeźdźcie nie znali miejscowości, która w wielu miejscach była pełna dołów i rowów,

wprawdzie ani głębokich, ani niebezpiecznych, ale wystarczających zupełnie, aby nabawić kłopotu i przestraszyć nieszcześnie przybyśza, który wkrótce najniebezpieczniejszej w jednym z nich się znalazł. Minerwa bowiem znająca miejscowość tak dobrze jak swoją stajnię, umiała zle miejsca ominąć, lecz kasztanek lecąc na oslep, wpadł przednimi nogami w jeden z takich dołków i zwałił swojego jeźdźcę w miejscu, gdzie wprawdzie było mało wody, lecz dużo czarnego błota. Ujechawszy jeszcze nieco, Kasia obejrzała się, a nie widząc swojego towarzysza, wróciła zdziwiona, i znalazła trzęsącego się na łące, właśnie gdy wygramolił się z dołku, pokryty błotem i szlamem, z miną strasznie nieszczęśliwą. Szybko zeskoczywszy z konia, spytała sir Johna z ubolewaniem, czy się nie rozbił, a gdy ten upewnił, że nie, prosiła go, aby wsiadł na stojącego obok kasztanka, wylękłego niemal tak jak jego jeźdźcie i aby popędził coprędzej do domu. Nic jednak nie było w stanie skłonić sir Johna do narażania dalej swego drogiego życia, więc Kasia popędziła coprędzej sama naprzód i przysłała po niego grooma i powozik.

Baronet nie pokazał się dnia tego na drugim śniadaniu, lecz podczas obiadu upewnił O'Powera, że czuje się zupełnie dobrze.

— Jestem tym wypadkiem okropnie zgorzsony—rzekł O'Power patrząc na gościa. Gdy jestem zdrow, jeżdżę zwykle na kasz-

tanku, lecz bywa on zawsze łagodny jak baranek. To jednak szczęście, że cię zrzucił na łące, gdyby bowiem twoje kości spotkały się z szosą, byłbyś to porządnie odczuł.

— Pan John zanadto krótko trzymał lejce ojczulku—wtrąciła Kasia,—lecz mniejsza o to, szczęście, że nie było gorzej. Jutro wyjedziemy ekwipażem, bo co do spaceru i jazdy konno, to nie bardzo nam się powiodły, nieprawda sir John?

O jedenastej następnego dnia zajechała irlandzka przelotka (rodzaj linijki gdzie w tyle za kozłem znajduje się miejsce na dwie osoby, plecami zwrócone do siebie) zaprzężona w parę koni jeden za drugim. Kasia siadła z jednej strony, z drugiej zaś z pełną trudnością usadowił się sir John.

— Czy masz jakie zlecenia do Borriskane, ojczulku? — zapytała Kasia, a gdy ojciec dał znak przeczący, furman zaciął konie i popędził wzdłuż alei. Sir John w śmiertelnym strachu trzymał się obiema rękami siedzenia. Nie zdarzyło mu się nigdy jechać podobnym ekwipażem, tem bardziej ciągniętym przez parę rączych koni, zaprzężonych w lejce, jeden za drugim, z nieuważnym furmanem i w dodatku po nierównej drodze. Co chwila zdawało się, że wypada z wózka, który rzeczywiście trząsał straszliwie. Gdy przebyli już spory kawał drogi, wypadło im zwrócić się na łąkę i jechać po sianokosie. Mijali co chwila kopy siana, czekające na zabranie. Przy jeździe z nich, furman nieuważnie najechał na kamień, czy korzeń, tak raptownie, że

sir John wysadzony z miejsca, wpadł głową w sam środek kopy. Zwrócił doń plecami, furman i Kasia nie zauważyli tego wypadku i dopiero gdy dojechali do miejsca, gdzie rozłaczał się istotnie bardzo piękny widok, Kasia zwracając się, aby go wskazać sir Johnowi, spostrzegła, że ten ostatni znikł z wózka.

— Roger — zawołała przestraszona, — gdzie jest sir John?

Roger zatrzymał konie; obrócił się z wolna na kozle, spojrzął na puste miejsce, następnie na swoją panią, podrapał się z namiętnym w głowę, a potem nagle zeskoczył, spojrzął pod przelotkę, odwrócił poduszki, wreszcie rzekł z wolna:

— Ba, panno Katarzyno, zdaje mi się, żeśmy go zgubili.

— Nawracaj więc w tej chwili i szukaj—zawołała, — jak mogłeś jechać tak nieuważnie.

— Ba, to nie moja wina, panno Kasiu; żkąd mogłem wiedzieć, że taki śliski ten naród stary. Nie bójcie się jednak, panno Kasiu, znajdziemy go: żywego czy umarłego! będą szukać, choćby w najmniejszej szparze.

I zaczął go rzeczywiście szukać pod każdym płotem, za każdym drzewem, pod każdym krzaczkiem, wracając co chwila, ażeby zajrzeć pod powozik i pod poduszki — wszystko napróżno.

— Musiał go kto zabrać do domu. Lecz dobrze mu tak, czemu się nie trzymał mocno, — mówił Roger, gdy wracali aleją. (Dokończenie nastąpi).

wreszcie na wydatki głównego zarządu sta-
dnin—951,120 rs.

W wydatkach ministerium oświaty, pierw-
sze miejsce zajmują średnie zakłady nau-
kowe (9 milj. rs.), za niemi idą niższe
(4 milj.) i wyższe, tj. uniwersytety (2,960,429
rs.), ministerium zaś spraw wewnętrznych
na administrację gubernialną, przeznaczają
32,309,560 rs. a na więzienia i areszty —
12,345,525 rs.

Równowagę budżetu stanowi właściwie
porównanie samych tylko dochodów i wy-
datków zwyczajnych. Biorąc zaś odnośne
cyfry z preliminarza na r. b., okazuje się,
iż ministerium przewiduje deficyt w sumie
116 milj. rs. Według obliczeń ministerium
niedobór ten będzie pokryty przez wykona-
nie dwóch, agitujących się obecnie proje-
któw — wprowadzenia ustawy stęplowej w
Królestwie Polskiem i wprowadzenia w ca-
łym państwie podatku procentowego od
większych przedsiębiorstw.

Ministerium komunikacji podało do o-
pinii zjazdu przedstawicieli kolejowych wio-
sek w przedmiocie urządzenia specjalnych
wagonów mięsnych na wszystkich kolejach.
Zjazd uchwalił, iż wszystkie koleje zgadzają
się, przy przewozie mięsa w wagonach
specjalnych, urządzonych przez osoby pry-
watne i Towarzystwa handlowe, po dostawie
towaru do stacji wysyłki, odprowadzać
wagony z powrotem bez pobierania za to
jakiegokolwiek opłaty. Równocześnie mini-
sterium spraw wewnętrznych roztrząsa pro-
jekt kompanii, mającej na celu dostawę
bydła i mięsa na potrzeby Petersburga.
Kompania, złożona z kapitalistów i przed-
siębiorców rosyjskich, rozpoczyna swoją dzia-
łalność z kapitałem miliona rubli.

W Ministerium spraw wewnętrznych po-
wstała specjalna komisya, której zadaniem
jest obmyślenie środków obniżki cen na
chleb w całym państwie; komisya przyszła
do wniosku, iż należy zorganizować hurto-
wą dostawę żyta do miast większych, ur-
ządzić piekarnie wielkie i sprzedawać chleb
sposobem targowym.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż zwłoka
w zatwierdzeniu nowej ustawy wekslowej
powstała skutkiem powiększenia mate-
riału porównawczego, jaki powstał w ko-
misji opracowującej ustawę, po wydrukowa-
niu jej projektu w „Praw. Wiest.” Już
bowiem, po ogłoszeniu projektu, wyszły
dwa najnowsze statuty wekslowe: angielski
i holenderski.

Roztrząsnąwszy ten materiał porównaw-
czy, komisya przyszła do wniosku, iż w
nowej ustawie należy porzucić system nie-
miecki zabezpieczenia wypłat i obrać sys-
tem wypłaty przedterminowej. Odnośne
poprawki zostały już poczynione i nowa
ustawa wkrótce zapewne uzyska właściwą
sankcję.

W dziennikach petersburskich kursują
pogłoski o uwalnianiu uczniów żydów od
zajęć szkolnych w sobotę, z warunkiem by
uczniowie byli jednak w stanie zdać póź-
niej nauczycielowi sprawę z wykładanych
w tym dniu przedmiotów; wzięto również
pod uwagę, aby o ile można zajęcia pi-
śmienne nie były naznaczone w sobotę.

Stała wystawa wyrobów rękodzielniczych,
mająca na celu poznanie z naszym drobnym
przemysłem kupców z zagranicy i Cesar-
stwa, przychodzi do skutku w Warszawie.

Otwarcie jej było na czas długi kwestyo-
nowane na mocy mniemanego przywileju wy-
łączności na urządzenie wszelkich wystaw,
który miał służyć zarządowi muzeum i prze-
mysłu.

Po bliższem jednak zbadaniu sprawy, wła-
dze uznały, że gdyby nawet przywilej podob-
ny istniał, odnosić się tylko może do wy-
staw czasowych, nigdy zaś do stałej wysta-
wy, będącej rodzajem domu komisowego.

Ciekawą ilustrację do naszych stosun-
ków ekonomicznych stanowi fakt, iż istnie-
jąca od lat kilku w Warszawie fabryka
grzebieli, która mogłaby zaopatrywać się
w potrzebny materiał w południowych gu-
berniach Cesarstwa, zmuszona jest z po-
wodu braku tamże odpowiednich miejscow-
ych agentów, sprowadzać róg aż ze ste-
pów Ameryki południowej.

Jednocześnie wszelkie odpadki od fabry-
kacji grzebieli pozostałe, wraca znowu za-
granicę, a mianowicie do Hamburga, gdzie
używane są na nawóz, oraz do wyrobu gu-
zików.

Jubileusz 50-letniego istnienia wszechnicy
kijowskiej obchodzonym będzie w Marcu.

Do uniwersytetu pomienionego jeździło
najwięcej wychowawców ze szkół lubelskich;
w perjozie od r. 1856 aż do założenia b.
Szkoły głównej, było ich tam kilkudziesię-
ściu.

Obecna uroczystość, lubo w zamkniętem
gronie odbywać się mająca, zgromadzi za-
pewne sporą wiązkę dawnych kolegów.

Z Warszawy, o ile wiemy, wybiera się
dwóch urzędników sądowych na ów akt pa-
miątkowy.

Ks. Lipnicki, kanonik gremialny, po
dłuższem pobycie w Cesarstwie, powrócił za
pozwoleniem władzy do Wilna i w dniu 13

b. m., jako w dzień uroczysty, miał sume
w katedrze, podczas której kazal J.E. ks.
biskup Hryniewiecki.

W święta Bożego Narodzenia (dnia 6-go
stycznia) ks. kanonik asystował biskupowi
podczas nabożeństwa.

Wiernych zebrało się dnia tego kilkana-
ście tysięcy, tak, iż nie tylko olbrzymia świą-
tynia, lecz i cmentarz zapełnione były lu-
dem.

Dotychczasowy sędzia pokoju m. Siera-
dza został przeniesiony na toż samo stano-
wisko do Lublina.

W okolicach Nowego Dworu ukazała się
zaraza na bydło. W skutek tego pociągi
towarowe drogi nadwiślańskiej, przychodzą-
ce na rzeczoną stację, podlegają rewizji
ze strony straży ziemskiej, która tym spo-
sobem pragnie zapobiedz zawleczeniu zarazy.

Zjazd archeologiczny, który ma się odbyć
w Odesie 15 Sierpnia 1884 r., rozsyła już za-
prośbiny do uczestnictwa, i zarazem donosi
w nich, że zajmie się urządzeniem wystawy
starożytności, obejmującej południowe pro-
wincje.

Z pytań, związanych z naszą przeszłością,
a szczególnie przez przyszły zjazd mają-
cych być traktowanemi, zaznaczyć należy:
1) O pomnikach średniowiecznej sztuki w
Polsce; 2) Jakie dzieła dziejopisarzy służyły
dla prac historycznych z XVI i XVII wie-
ków, dotyczących południowej Rusi; 3) Zba-
danie pieczar rozsypanych wzdłuż Dniestru;
4) Wzmoszenie grzebalnych typów napytka-
nych w kurhanach — i 5) Archeologiczne
i topograficzno-historyczne szczegóły o Zapo-
rożu, zdobyte podczas wycieczki w 1883 r.

Na tymże zjeździe poruszoną ma być kwe-
stya poszanowania pamiątek przeszłości.

O tej to kwestyi mówią, korespondent
„Kraju” z Kamieńca Podolskiego, zaznacza,
iż życzyby należało ze wszelkich miar, by
uchwała w tym względzie zjazdu, uzyskać
mogła moc obowiązującą, gdyż dzisiejsze
traktowanie rzeczy pamiątkowych nazwać
smiało można barbarzyńskiem. Dość tu za-
registrować — powiada korespondent — ruiny
zamku starościskiego w Zinkowie, sięgają-
cego XVI wieku, bramę Królewską w Ka-
mieńcu, bramę Łacką, stanowiącą oddzielną
warownię — wszystko to zniknęło już za na-
szej pamięci, w ciągu ostatnich lat dwudzie-
stu. A cóż dopiero mówić o przeróbkach
świętyń orzeźwiających i starych budyn-
ków? Nie pardonują im gorliwi architekci.
Dla nich styl — rzecz obojętna i dla tego też
te nawet cerkwie stare, modrzewiowe, po-
wstałe w początkach XVII stulecia, które
oszczędziła powaga baszów tureckich — dziś
znikły zupełnie, lub straciły pierwotny swój
charakter pod ręką obojętnych nowatorów...

Lekarzy w Warszawie według „Rocznika
medycyny krajowej” praktykuje obecnie
292, w uniwersytecie zaś tutejszym wykłada
ich 23. Na prowincyi zaś w Królestwie znaj-
duje się lekarzy 428; z liczby tej 62 przy-
pada na gubernię warszawską, 50 na lubel-
ską, 57 na piotrkowską, 52 na kaliską, 34
na suwalską, 38 na siedlecką, 36 na kielec-
ką, 37 na łomżyńską, 37 na płocką i 35 na
radomską. Stosunek więc ilości lekarzy do
ludności prowincyi nader jest mały i powo-
duje dotkliwy brak pomocy lekarskiej.

Skutki lekkiej zimy. W kilku ogrodach
warszawskich ogrodnicy rozpoczynają roboty
około czyszczenia drzew i przesadzania krzak-
ków, co zwykle przedsiębranem bywa w Marcu.
Są oni przekonani, iż ostrzejsza zima już
się nie ponowi.

Magnetyzer w lwiej klatce. W Rheims dnia 9
b. m. tłumnie zgromadzona w sali Bernarda
publiczność była świadkiem niezwykłego widowiska.
Magnetyzer Torcy wprowadził do klatki kilku lwów
ujarzmionych i medium swoje, uroczą dziewczeczkę
Lucyę. Zapędzwszy w kąt klatki dzikie zwierzę-
ta, usiłował medium i zaczął drażnić bestje... Rzeu-
cili się one na kłęczące bez czucia w pośrodku klatki
dziewczeczkę, ale nie tknęły jej. Magnetyzer ułożył
następnie zeszywniałe jej ciało na dwóch krze-
śłach. Lwy skakały przez żywą zaporę, nie dra-
żnawszy uspioonej. Ostatecznie kunsztmistrz wkła-
dał im do paszczyki rękę i głowę swojego medium...
Oddech zaparł się w piersi spektatorów... Lwy za-
chowwały się jak łagodne baranki! Po dokonanej
pióbie Torcy zbudził dziewczeczkę i wyszli oboje
z klatki, przy grzmiących oklaskach publiczności.

Bał polski, należący zazwyczaj do najspanial-
szych w Wiedniu, odbędzie się w roku bieżącym
w dniu 5 lutego. Dochód z niego przeznaczony dla
polskich stowarzyszeń w Wiedniu: Ogniska, Zgody
i Przytuliska.

W Reikiawiku na Islandyi otwartym będzie uni-
wersytet, złożony z wydziałów teologii, prawa i me-
dycyny. Kustoszem przygotowujących się zbiorów
przyrodniczych, jest polak, Orłowski, lekarz w Island-
yi praktykujący, syn emigranta, urodzony w Danii.
Miejscowa flora i jej środki lecznicze, główne w kole-
kcji rzeczonyj mają, zajął miejsce.

Strasliwie odkrycie. Na przedmieściu birming-
hamskim zapanowała w gwałtowny sposób epidemia
ospy. Okazało się, że w mieszkaniu niejakiemu Ow-
nna znaleziono skrzynię, w której znajdowało się
ciało zmarłej jego siostry jeszcze 1863 roku. Nie
chciał on jej pochować i w skutek gorącej miłości
zabrył ją we wspomnianej skrzyni przy sobie,
obitej żelaznemi obręczami. Obręcze te zdjął, po-
nieważ okazały mu się potrzebne. Wyzywając
się z tej oryginalnej trumny, miałby być
pryczyną wspomnianej epidemii.

Najkrótszą podróż poślubną odbyła pewna pa-
ra nowożeńców w Springfieldzie, stanie Massachu-
sets. Zasoby pieniężne nie pozwalały jej na ob-
wiązkową podróż, a stanowiąco nakazywało odbyć
ją bezwarunkowo. Jada tedy wszyscy po odbytem
obzędzie zaślubin na dworzec kolei — państwo mł-

dzi wsiadają w chwili odejścia pociągu do wagonu
i... wychodzą zeni drugą stronę. Pomyślowa para
śpieszy do najbliższego hotelu i tam w najtańszy
sposób i w ścisłem incognito odbywa rzekomą po-
dróż poślubną... Gdyby nie traf, iż podpatrzył ich
ukrycie pewien znajomy, tajemnica nigdy by na jaw
nie wyszła.

Ofiara druidyczna. Dnia 13-go b. m. spostrze-
żono na szczycie góry Clyan w hrabstwie Walis po-
łożonej, słup ognia. Policya zaniepokojona udała
się na miejsce i oto co się ukazało. Przed stołem
płonącym stał znany w okolicy dr. Price, słynny jako
wielki zwolennik i propagator celtyckiego kultu dru-
idów. Ubrany był w strój kapłanski starożytnych
druidów i spełniał właśnie ofiarę... W chwili gdy
nadbiegał policya zamierzał na stos położyć... trupa
pięciomiesięcznego dziecica, syna własnej go-
spodyni. Kapłana przyaresztowano, a tajemniczy
i niezwykły wypadek wielkie w całej okolicy wy-
wołał wrażenie. Dr. a Price podejrzewał nie można
o pomieszanie zmysłów.

TELEGRAMY.

Manheim 19-go Stycznia. — Złotnik Karol
Mindemberger z Monheimu został aresztowa-
ny, z powodu podejrzenia o współnictwo
w zamachu dynamitowym w Frankfurcie.

Bydgoszcz 19-go Stycznia. — Szkolny, ban-
kier z Inowrocławia, za fałszerstwo weksli
i podstępne bankructwo, skazanym został
przez sąd przysięgłych na 15 lat więzienia.

Kair 19-go Stycznia. — Komunikacja tele-
graficzna między Khartumem a Berbarą
przerwana.

Petersburg, 20 Stycznia. Minister spraw
wewnętrznych udzielił gazecie „Ruskij Ku-
ryer” drugie ostrzeżenie, z powodu rozsze-
rzenia szkodliwych dla państwa idei, w
swych łamach.

Berlin, 21 Stycznia. Dzienniki paryskie
gwałtownie występują przeciw królowi Al-
fonsowi, zapowiadając rychły jego upadek.
Zaburzenia i demonstracje przeciw Niemcom
są na porządku dziennym.

Wiedeń, 21 Stycznia. Z wiarogodnych źró-
deł zapewniają, iż rozruchy w Hiszpanii
z powodu zmiany gabinetu są nieuniknione.

Boston 19-go Stycznia. — Parowiec „City of
Columbus” z 81 pasażerami rozbił się wczoraj
na wybrzeżu Massachusetts, podążając
z Bostonu do Savannah. 104 ludzi postra-
dało życie, a mianowicie 55 pasażerów I-jej
klasy i 15 pasażerów II-giej klasy, oraz 34
osób z załogi. W chwili rozbicia się parow-
ca, rzuciło się wszystko na pokład i pra-
wie wszyscy też zostali przez fale uniesio-
nymi.

Wiedeń 20-go Stycznia. — Minister Giers
miał prywatne posłuchanie u cesarza, trwa-
jące około 40 minut. Następnie konferował
p. minister z hr. Kalnoky.

Boston 20-go Stycznia. — Kapitan rozbitego
parowca „City of Columbus” zaprzecza o-
puszczeniu steru przez sternika. Według
najnowsze go sprawdzenia zginąć miało nie
119 osób, lecz 104.

Wiedeń 20-go Stycznia. — „Montagsrevue“
zaznacza jako pocieszający fakt, że obecne
odwiedziny ministra Giersa żadnych śmia-
łych i fantastycznych komentarzy nie wy-
wołały, oraz, że stosunki obudwóch potęg
państwowych Niemiec i Austrii do Rosyi,
uważać można za zupełnie uregulowane w du-
chu przyjaznym.

Pesz 20-go Stycznia. — Izba wyższa osąd-
ziła Spanka, Pitely i Berecs za zamordo-
wanie hr. Majlath na śmierć przez powie-
szenie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Wiedeń, 20 Stycznia wiecz. Akcje kredyt 303.00,
takież węgier. 300.50, francuzkie 318.50, lombardy
143.30, galicyjskie 293.50, kolei półn. zach. 187.—,
austr. renta papierowa 79.80, takież z r. 1877—
6% węgier. złota —, 5% papierowa 86.70,
takież 4% złota 88.90, noty markowe 59.32 1/2 —,
napoleony 3,60 1/2, związek bankowy 107.00, Usp. słabsze.

London 19 Stycznia po pol. Konsola na lt. 101 1/16;
pruskie 4% konsola 100 1/2, 5% tureckie 12 3/8,
rosyjska pożycz. z 1871—85 3/4, takież z r. 1872—
85 1/4, takież z 1873—84 1/8; 4% renta złota węgier-
ska 73 3/8, austracka złota renta 83 1/2, egipska 63—,
banku ottomańskiego 15 3/8, lombardy 12 3/8, akcje
kanalu suezyjskiego 79 1/4, Srebro 50 3/4, dyskonto 2 1/2%.

Parý, 19 Stycznia, po poł. (Sprawozdanie koń-
cowe) 3% renta umarzalna 77.80; 3% renta 76.80—
4 1/2% pożyczka 107.10—, włoska 5% renta 91.85,
austracka renta złota 84 3/4; 6% złota węgierska
101 1/8, takież 4% 74 3/8, rosyjska 5% z r. 1877—
91 1/2. Losy tureckie 41.75—, Credit mobilier 337.00,
Credit foncier 1245.00; akcje suezyjskie 1990.00, Bank
paryski 855.00—, bank dyskontowy 506.00, weksle na
London 25.18 1/2.

Szczecin, 19 Stycznia pop. Targ zboż.: przenia usp.
mocne; w m. 160.00—179.00; na kw. mj. 178.50,
na mj. cz. 180.00. Żyto, usp. mocne w m. 138.00—,
142.00; na kw. mj. 144.00 na mj. cz. 145.00. Olej
zepakowy, niezmiennie; na st. 65.50, na kw. mj.

65.50. Spirytus usp. spokojne; w m. 47.60, na st. 48.20
na kw. mj. 48.90, na cz. lp. 50.40. Olej skalny
w m. 9.50.

Wiedeń, 19 Stycznia. Targ zbożowy. Pszenica
na st. 9.60, na wiosnę 9.60. Żyto na wiosnę 8,10 na
mj. cz. 8.15. Kukurydza na maj, cz. 7.00. Owies
na wiosnę 7.40, na mj. cz. 7.45.

Pesz, 19 Stycznia przed poł. Targ zbożowy. Psze-
nica w m. spokojnie, na wiosnę 9.20, na jesień 10.03
Owies na wiosnę 6.91. Kukurydza na mj. cz. 6.68.

London 19 Stycznia. Cukier Hawanna Nr 12 no-
mina 20. Do portu nadłynęło 4 ładunki psze-
nicy; pogoda piękna.

Brema, 19 Stycznia. Olej skalny (sprawozdanie koń-
cowe) spokojnie. Standard white w m. 8.50, na luty
8.50, na mr. 8.60, na kwiec. 8.70 na srp-gr. 9.35.

Poznań, 19 Stycznia. Spirytus w m. bezbecz. 47.30.
na st. 47.60, na lt. 47.60, na kw. mj. 48.00; Usp.
ospale.

Glasgow, 19 Stycznia. Zapasy rurowca wynoszą
587.200 tonn, w zeszłym roku 603.700. Ilość czyn-
nych wielkich pieców 101, w zeszłym roku 102.

Liverpool, 19 Stycznia. Bawełna (sprawozdanie
początk.). Przynuszczały obrót 8,000 bel. Spokojnie.
Dzienny dowóz 13,000.

Liverpool, 19 Stycznia. po poł. Bawełna sprawa-
zdanie końcowe. Obrót 8,000 bel, z tego na
spekulacyę i wywóz 1,000 bel, niezmiennie. Amer.
Middl. na dostawę w lt. mr. 5 5 1/2, w mr. kw. 5 3 1/4.

New-York, 19 Stycznia. wiecz. Bawełna 10 1/16;
w N. Orleansie 10 3/8. Olej skalny rafinowany 70 1/2
Abel. Test 9 1/2, w Filadelfii 9 3/8. Surowy olej skal-
ny 7 3/4. Certyfikaty pip. lines 1 d. 8 c. Mąka 3
d. 40 c. Czerwona pszenica ozima w m. 1 d. 2 1/4 c.
na st. 1 d. 2 c. na lt. 1 d. 5 c. na mr. 1 d. 3 1/4 c.
Kukurydza (nowa) — d. 6 1/2 — c. Cukier (Fair re-
fining Muscovades) 5 13/16. Kawa (fair Rio) 12 1/4. Kój
(Wilcox) 9 1/16. Skonina 8 1/4. Fracht zbożowy 3.

Zmiany taryf dr. żel.

Na drogi po za Związkiem dróg Południowo-Za-
chodnich położone, zaliczenia niżej 5 rs. nie będą
przyjmowane przy ekspedowaniu towarów.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Pani Maryi N. Najchętniej. Prosimy o próbkę.
Pani L. w K. Dziękujemy za zyczenia wyraż-
y; prosilibyśmy wszelkie o więcej pozytywnych fak-
tów z okolicy, a mniej ogólników.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 19	Z dnia 20
Giełda Warszawska.		
Zadano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 nr.	50.80	50.75
„ Londyn „ 1 £.	10.29	10.28
„ Paryż „ 100 fr.	41.15	41.12
„ Wiedeń „ 100 fl.	85.55	85.50
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol.	88.10	88.10
Ros. Poż. Wschodnia	91.80	92.00
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A.	100.25	100.20
„ „ „ Ser. III	100.05	100.10
Listy Zast. M. Warsz. Ser. I.	96.—	96.—
„ „ „ II	94.—	94.—
„ „ „ III	93.20	92.90
„ „ „ IV	92.25	92.20
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I.	—	86.—
„ „ „ II	—	84.50
„ „ „ III	—	83.25
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz.	197.60	197.65
„ „ na dost.	197.50	197.50
Weksle na Warszawę kr.	197.15	197.25
Dyskonty 4%.		
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg	22.75	22.75
Dyskonto 3%.		

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 19 i 20 Stycznia:
W parafi katol. 21, a mianowicie: Józef Żydka
z Pauliną Marek; Wincenty Kacprowicz z Anną
Szymke; Franciszek Hejdzys z Anielą Baręla; Anto-
ni Kalkiewicz z Julią Olszewską; August-Karol Ham-
ma z Katarzyną Koch; Mikołaj Guźd z Agnieszka
Janeczka; Leonard Parliński z Małgorzatą Dygas;
Michał Cichonki z Maryanną Przybylską; Józef Du-
bielak z Józefą Krzyżmąską; Mikołaj Bernacki z Ma-
ryanną Świadek; Marcin Zieliński z Franciszką Zie-
lińską; Władysław Małkowski z Teofilą Białecką;
Franciszek Łykowski z Józefą Starczewską; Ignacy
Galkiewicz z Wilhelminą Zosel; Andrzej Barasz
z Wiktorją Jaryzińską; Franciszek Stanecki z El-
żbietą Bająła; Antoni Wajtyniak z Maryanną Ko-
walczyk; Antoni Niewiadomski z Agnieszka Strzo-
da; Antoni Porzybot z Józefą Fabisiak; Antoni Pu-
wczanek z Józefą Zagłobińską; Józef Targalski z Jo-
zefą Łuszczewską.

W parafii ewang. 4: Fryderyk Bajer z Anną Schulz;
Godfried Eichorst z Julią Dworzanską; Juliusz Na-
umburg z Maryą Schütz; Jan Michalski z Pauliną
Bochenką.

Urodzeń d. 19 i 20 Stycznia było:
W parafii katol. Dzieci żywych 9, a mianowicie:
chłopców 7, dziewcząt 2, z tej liczby, dzieci ślub-
nych 7, nieślubnych 2. Nieżywo urodzonych —,
nieślubne
W parafii ewang. Dzieci żywych 31; a mianowicie:
chłopców 14, dziewcząt 17, w tej liczbie dzieci ślub-
nych 30, nieślubnych 1. Nieżywo urodzonych 1;
z tych dzieci ślubnych 1.

Starozakonnych: —
Zmarli w dniu 19 i 20 Stycznia:
Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3; w tej
liczbie chłopców 1, dziewcząt 2; dorosłych —, w tej
liczbie mężczyzn —, kobiet —
Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3; w tej
liczbie chłopców 2, dziewcząt 1; dorosłych 1; w tej
liczbie mężczyzn —, kobieta 1, a mianowicie Zuzan-
na Lebel, wyrobnicza, wdowa, lat 80.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —; w tej
liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych 1; w tej
liczbie mężczyzn —, kobiet 1 a mianowicie: Mindla
Widawska lat 36.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Wtorek d. 22 Stycznia. Temperatura w niedzielę
rano 1° R., w południe 2° R., wieczór 1° R.; Śre-
dnia wysokość barometru 27. cali 4 linii franc. —
Temperatura wczoraj rano 1° R., w południe 2°
R., wieczór 3° R. Średnia wysokość barometru 28
cali 2 linii franc.

Kwiaty, koronkowe szaliki i fichus.

CENY STALE

CENY STALE

SKŁAD PŁÓTNA, HAFTÓW I BIELIZNY

Nikomeda Trembeckiego

ŁÓDŹ ulica Piotrkowska 784 poleca na sezon obecny

Koszule męskie pięknie uprane najlepszego niezaprzeczenie fasonu bez kołni. i mankiet: za tuz. 18,00 24,00 36,00 Rsr. z kołni. i mankiet. " " 33,00 48,00 54,00 "

NOWOŚCI

w krawatach męskich i damskich, spinkach do mankietów i gorsów, spilkach do krawatów, kołnierzach, mankietach damskich i męskich, żabotach i kryzach, chustkach na szyję i do nosa.

Skarpetki baweł, fil d'ecots, jedwabne. Pończochy balowe od 3,50 rub. za tuz. 19-2-0

Chustki frakowe Pugilaresiki perfumowane

WILHELM HÖLTRING Junior gdzie wyrabiać będą: Gumę do obuwia, szelki, podwiązki i wszelkie tym podobne artykuły gumowe. Główną i wyłączną sprzedaż powyższych wyrobów na Królestwo Polskie powierzył domowi handlowemu Henryk Feigenblatt w Warszawie przy ulicy Elektoralskiej Nr. 6. Zapewniając że staraniem mojem będzie zdobyć sobie w kraju tutejszym taką renomę, jaką od lat wielu cieszy się wyżej wspomniana fabryka w Barmen, pozostając z uszanowaniem Wilhelm Höltring Junior Łódź 13 Stycznia 1884 r. W powołaniu się na powyższe ogłoszenie, mam honor polecić się niniejszym Szanownym p.p. odbiorcom tak co do obstatunków na późniejsze dostawy jak również i co do zakupu gotowych wyrobów, ku czemu utrzymywać będę przy moim kantorze stały skład wszelkich wyrobów powyższej fabryki. z uszanowaniem Henryk Feigenblatt Elektoralska 6. 30-0-0

Zakład litograficzny i drukarski L. Krukowskiego wykonywa wszelkie roboty w zakresie jego wchodzące, po cenach umiarkowanych.

Potrzebne jest zaraz albo od kwartału MIESZKANIE z 6 lub 7 pokoi (z przedpokojem) na 1-em piętrze na ulicy Piotrkowskiej lub bezpośrednio obok Piotrkowskiej, za przestrzeni od ulicy Zawadzkiej do ulicy Przejazd. Bliższa wiadomość w Redakcyi. 21-4-0 Jest do sprzedania lub wydzierżawienia na lat 12 MAJATEK mający 1000 morgów pięknej ziemi ornej i łąk a 500 morg lasu i zagajników; budynki po większej części murowane, dom mieszkalny obszerny, ogród z oranżeryą, inwentarz żywy i martwy zupełny. Bez faktorów. Wiadomość bliższa w Woli Krokocziej pod Szadkiem, cena 8500 rs. za wólkę. Tamże do sprzedania 100 lub 200 dębów bardzo ładnych po rs. 12 sztuka, oraz 40 morgów zaległych poręb. 14-1-3

DO WYNAJĘCIA ZARAZ. Sklep i dwa pokoje na interes, cztery pokoje i kuchnia. Wiadomość u J. Czapińskiego Nr. 267. 11-2-6

AKUSZERKA R. WELLER która praktykowała pod dozorem znanych profesorów-akuszerów, pojmująca dobrze swoją sztukę, poleca swoje usługi brzemienistym i ehorym kobietom. Mieszkanie ulica Piotrkowska, dom Wielmożnego Beckolda prawa ofeyna na 1-em piętrze. Biednych bezpłatnie. 7-6-3

FABRYKA TABACZNA

Towarzystwa "UNION"

dawniej Leopolda Kronenberg

w WARSZAWIE

Zwraca uwagę Szanownej Publiczności, iż zaprowadziwszy pod nowym jej zarządem liczne ulepszenia wpływające na dobroć jej wyrobów, wypuściła następujące gatunki:

CYGAR:

Table with 2 columns: Cigar name and price per 100 pieces. Includes El Nevado, Los Helados, Sultan, Romeo i Julia, El Jaron, El Abanico, El Indio, Lady Eugenia, Los Amigos.

PAPIEROSÓW:

Table with 2 columns: Cigarette name and price per 100 pieces. Includes Sobieski, Zabawa, Afrykanka, Kwiat, Mexico, Kometka.

TYTONIE

rozmaite, w cenie od rs. 1 do 8 za funt.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 19 Stycznia.

Table with columns: Wexle, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy, Dopełnione tranzakcyje. Lists exchange rates for various locations like Berlin, London, etc.

Table with columns: Papiery państw., Akcje, Dopełnione tranz., Z końcem giełdy. Lists government bonds and stocks from various companies like Banku Handlowego, etc.

KANTOR PRALNI AMERYKAŃSKIEJ WIKTORJA ul: Zachodnia 55 w domu Dr. Goltza przyjmuje do prania i prasowania wszelkiego rodzaju bieliznę przyrzekając staranne wykonanie. H. KIERSKI.

TEATR POLSKI. TOWARZYSTWO ARTYSTÓW DRAMATYCZNYCH pod dyrekcją J. Puchniewskiego we Wtorek dnia 22 stycznia 1884 r. pierwszy raz: PIERŚCIEN RODZINNY. Operetka komiczna w 3 aktach, słowa pp. Chivot i Durn, muzyka Edmunda Andran, tłumaczenie L. Sygietyńskiego. Początek o godz. 8.

OGŁOSZENIE. Osoby pragnące pomieścić Synów Swych w zakładach naukowych w Warszawie, mogą znaleźć odpowiednie dla nich pomieszczenie w mieszkaniu mojem z zapewnieniem konwersacji w językach Niemieckim i Angielskim. Warszawa, Zielna 7. Nauczyciel prywatny K. Tosio. 19-3-4

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Łodzi, iż z dniem (5) 17 Stycznia r. b. otwieram GABINET DENTYSTYCZNY przy ulicy Piotrkowskiej, w domu W-go Müllera vis-a-vis cukierni W-go Wustehubego. Przyjmuję od 10-ej rano do 6-ej wieczór. Biednym udziela się porady bezpłatnie. Dentysta A. Iwanoff. Potrzebni są POSŁAŃCY do roznoszenia „Dziennika Łódzkiego“ znający dobrze miasto, władający językami: polskim i niemieckim, oraz mogący złożyć odpowiednią kaucję lub przynajmniej świadectwa i rekomendacje osób wiarygodnych. Wiadomość w Administracji „Dziennika Łódzkiego“ ul. Cegielniana Nr. 271B od godz. 10-ej do 12-ej w południe. -22-